

Zastrzyk na uspokojenie



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Najmocniejszym akcentem zakończonego w Krynicy Forum Ekonomicznego nie były tym razem gospodarze prorocstwa speców od finansowych wizji, ani nawet polityczne wróżby na nadchodzące wybory. Najmocniejsza była demonstracja Społecznego Komitetu Wspierania Projektu „Siedem Dolin”. Kto nie widział – wyjaśniam. Spora grupa, młodych w większości, ludzi, przez dobrą chwilę blokowała główną drogę w Krynicy-Zdroju. Moment na spacer po pasach w żółwym tempie był nieprzypadkowy, bowiem w powstałym z tego powodu korku utknęło wiele Bardzo Ważnych Osób spieszących na Forum, w tym m.in. były premier Włodzimierz Cimoszewicz. Propagandowo protestujący wybrali moment idealny, bowiem gdyby zablokowali przejście dla pieszych w Warszawie, to nie mieliby nawet w ułamku procenta szansy przyciągnąć uwagi tylu decydentów jednocześnie. Nie przypadkiem mówi się, że jeśli chcesz spotkać jednocześnie wszystkie najważniejsze osoby w Polsce, to nie włócz się po stolicy, bo twoje szanse są podobne jak trafienie szóstki w totolotku. Wybierz się raczej w tym celu początkiem września do Krynicy, a na odcinku stu metrów zderzysz się z dowolnym ministrem albo kimś z samego wierzchołka listy stu najbogatszych.

Społeczny Komitet Wspierania Projektu „Siedem Dolin” nie mógł zatem wybrać lepszego momentu na swój protest. Chcąc zwrócić uwagę Bardzo Ważnych Osób na istotny dla naszego regionu problem, trzeba było te osoby zatrzymać w ich odwiecznym pędzie i przyłożyć do przedniej szyby luksusowych limuzyn transparenty „STOP EKOTERRORYSTOM”. To właśnie w Krynicy przez kilka dni żywo dyskutuje się o stanie gospodarki (nie tylko polskiej zresztą)

i szuka recept, jak ją ożywić, by przyniosło to odczuwalne efekty. Jeśli więc trzy tysiące gości Forum przez trzy dni łamie sobie głowę, jak wprawić w ruch koła zamachowe gospodarki, to protestujący ze Społecznego Komitetu podali im na tacy jeden z pomysłów. Inwestycje, panowie, inwestycje! Od wielu lat mówi się na Sądeczyźnie o ambitnym projekcie budowy stacji narciarskiej znanej bardziej jako Siedem Dolin. Projekt mówi nie tylko o zagospodarowaniu kilku stoków do zjeżdżania na nartach, ale o całej infrastrukturze obsługującej wielki kompleks ulokowany gdzieś pomiędzy Krynica a Muszyną. Nie trzeba dodawać, że uruchomienie projektu to praca dla ludzi, setek ludzi, którzy często z jej braku szukają szczęścia i środków do życia daleko od Sądeczyzny. Od kiedy pamiętam, o przedsięwzięciu mówi się, ale – z powodu przeszkód administracyjno-formalnych – tylko się mówi, bo nie posunęło się ono ani o krok. Dlaczego? No właśnie, to dobre pytanie.

Zamiast jednak stawiać je Czytelnikom DTS, lepiej byłoby postawić je radzącym w Krynicy politykom i ekonomistom. Nie wiecie panowie, jak ożywić gospodarczo tak słabo widoczny z Warszawy region jak Sądeczyzna? Nie wiecie, jak pomnożyć miejsca pracy w terenie, gdzie wielki przemysł nie ma tradycji i żadnych perspektyw? Nie wiecie, co powiedzieć tym ludziom spacerującym po przejściu dla pieszych z transparentami? Może nie trzeba nic mówić, może nie trzeba nawet nic robić, może zwyczajnie wystarczy nie przeszkadzać. Oni sobie sami poradzą, bo mają pomysł i warunki, by go realizować. Oni sami wybudują tu wyciągi, bary, stworzą w swoich domach miejsca noclegowe i będą na tym zarabiać pieniądze. Wystarczy zauważyć problem, nic więcej.

I zamiast pointy. Włoska prasa podała niedawno, że minionej zimy w alpejskim kurorcie Livigno padł nowy rekord. Trzydzięci procent gości przyjeżdżających tam na narty (i zostawiających swoje pieniądze) to Polacy. To świetna informacja, wszak włoska gospodarka potrzebuje mocnego zastrzyku euro. Gospodarze w Muszynie i okolicy sami zrobią sobie zastrzyk. Zastrzyk na uspokojenie.